

06.01. Objawienie Pańskie – Trzech Króli

Iz 60,1-6

Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyśka nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą. I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu. Podnieś oczy wokół i popatrz: Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twój synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione twe córki. Wtedy zobaczysz i promienieć będziesz, a serce twe zadrży i rozszerzy się, bo do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie. Zaleje cię mnogość wielbłądów - dromadery z Madianu i z Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, zaofiarują złoto i kadzidło, nucąc radośnie hymny na cześć Pana.

Ef 3,2-3a.5-6

Przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica, Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy, że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię.

Mt 2,1-12

Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jeruzolimy i pytali: Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon. Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jeruzolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: W Betlejem judzkim, bo tak napisał Prorok: A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najluchsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela. Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon. Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny.

Uwielbiajcie Pana wszystkie ludy ziemi

Wydawać by się mogło, że mają rację ci, którzy mówią o imperializmie Kościoła, czy imperializmie chrześcijaństwa. Kościół od wieków głoszący Chrystusa na wszystkich kontynentach wywołuje niewątpliwie mieszane reakcje. Takie też są odczucia niektórych ludzi po opublikowaniu dogmatycznego dokumentu "Dominus Jesus", który wywołał zagorzałą dyskusję wśród teologów i narodów Azji. Czy jednak jest to prawda, czy może raczej tylko „uczulenie” niektórych na Boga?

Pozostawiwszy na boku tego rodzaju akademickie i teologiczne spory może lepiej przyjrzeć się dzisiejszej scenie ewangelicznej. Oto narody "pogańskie", w osobach trzech mędrców przychodzą same do wcale nie imperialistycznego Chrystusa, do Dzieciątka i uznają w Nim Króla, któremu chcą oddać pokłon. Dzisiejsza uroczystość Objawienia Pańskiego ukazuje nam tę niezmierną prawdę, że człowiek (pod każdą szerokością geograficzną i w każdej kulturze) czeka na objawienie się Boga Stworzyciela, za Nim tęskni i do Niego dąży. To nie Kościół czy chrześcijaństwo są imperialistyczne, to Bóg chce aby wszystkie narody ziemi poznały prawdę o Jego zbawczej Miłości do człowieka, o Jego zbawczej Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu.

Jest niewątpliwie faktem, że niejednokrotnie w historii niektóre instytucje Kościoła popełniały błąd imperializmu, ale tego rodzaju oskarżenie jest nieporozumieniem jeśli spojrzeć na całość historii zbawienia i na jej efekty. Kościół od czasów apostołskich miał tę nieustanną świadomość, że oto "Miłość Chrystusa **przynagliła nas**". I tej świadomości, temu imperatywowi Miłości nie mógł się oprzeć. Nie dajmy się zwariować, kiedy inni nam zarzucają, że jesteśmy imperialistyczni, bo narzucamy innym nasz styl życia, bo nakazujemy lub zmuszamy do życia według naszych, chrześcijańskich norm i reguł. Od ponad dziesięciu lat pracuję na misjach i nic takiego nie zaobserwowałem. Sam również staram się nie narzucać i nie gwałcić niczyich przekonań. Kościół proponuje: "**Jeśli chcesz być zbawionym, jeśli chcesz aby życie Twoje nabrało innego, głębszego sensu i wymiaru wieczności, uwierz w Chrystusa.**"

Ostatecznie jednak wybór należy do Ciebie." Tysiące męczenników w Afryce, Ameryce Południowej i Azji. dziesiątki tysięcy misjonarzy, którzy oddali swoje życie dla głoszenia tej prawdy, a zarazem dla ratowania człowieka są tego najlepszym dowodem. I ci, co sprzedają potajemnie broń krajom trzeciego świata, ci którzy ekonomicznie i gospodarczo je wyzyskują, mogą krzyknąć i na pewno krzyczą najgłośniej o imperializmie Kościoła, aby przykryć swoje czarne i nieczne machinacje. A Kościół nie może przestać głosić Chrystusa i to Chrystusa ukrzyżowanego, Który przychodzi jako Dziecię, bezbronny i pozbawiony potęgi, po to, aby człowieka z potęgi zła uwolnić. Zło zaś zawsze będzie najgłośniej protestować przeciwko objawianiu się dobra. I to zło nadal krzyczy oskarżając o imperializm Dobro i przeinacza Prawdę, samo ubierając się w szatki prawdy i wolności.

Chrześcijaninie - nie wstydź się być wyznawcą Chrystusa i ukazuj innym Tego, Który dla zbawienia człowieka stał się człowiekiem. Nawet jeśli cię oskarżano o wszelkiego rodzaju imperializmy. Nie dajmy się zwariować, zniechęcić i zastraszyć. Nie używajmy siły w nawracaniu, ale też nie bądźmy słabymi i uległymi konformistami. Żyjmy, jak wyznawcy Chrystusa i swoim życiem głośmy ten fakt, że On jest jedynym Zbawicielem człowieka. Niech Jego Imię - Najwyższe Imię będzie znane i sławione, przez wszystkich, którzy w Niego uwierzą, a dla tych, którzy Go odrzucają niech będzie imieniem pełnym potęgi i wywołującym bojaźń.

Tylko ludzie przewrotni mogą oskarżać Chrystusa o imperializm. Ludzie mądrzy i zacni, jak patronowie dnia dzisiejszego uznają w Nim Zbawiciela i prawdziwego Króla, Który podbija świat i ludzkie serca, ale nie przy użyciu broni i siły, lecz Miłością którą człowiekowi objawia. Tylko niemądre i przewrotne systemy polityczne boją się otworzyć drzwi Chrystusowi. Tylko ludzie mali i zaskorupiali w swoim egoizmie nie chcą mu otworzyć drzwi swoich serc.

Objawienie Pańskie – 6 stycznia

Uroczystość Objawienia Pańskiego nie tylko przypomina nam historyczne wydarzenie opisane w dzisiejszej Ewangelii według św. Mateusza. Uroczystość ta zwraca naszą uwagę na fakt o wiele bardziej doniosły i niezwykły, a mianowicie na fakt, że Bóg pragnie się objawić swojemu ludowi. To objawianie się Boga wielokrotnie opisywane w Starym Testamencie dokonuje się w sposób ostateczny we Wcielonym Słowie Bożym Jezusie Chrystusie. Autor Listu do Hebrajczyków ujmuje to bardzo wyraźnie kiedy pisze: *"Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna"* (Hbr 1:1-2). Jest sprawą kardynalnej wagi uznanie doniosłości faktu objawienia się Boga w Synu. Sam Bóg uznał, że najlepszym i najbardziej właściwym sposobem samo-objawienia się człowiekowi będzie objawienie w Jezusie Chrystusie, Wcielonym Synu Bożym. To samo-objawienie się Boga jest bardzo często przedstawiane w Piśmie Świętym jako oświecenie, przyjście światła "na oświecenie". Symeon mówi w świątyni w czasie ofiarowania: *"Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzaly Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: **światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela.**"* (Łk 2:29-32). A święty Jan pisze w prologu do swojej Ewangelii: *"Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a **życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła.**"* (J 1:1-5). Także sam Chrystus mówi o sobie: *"Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności."* (J 12:46)

Można nawet powiedzieć, że fakt ten jest najistotniejszym elementem wiary. Bóg postanowił "oświecić" lud swój, "oświecić" człowieka żyjącego w ciemności grzechu i dlatego objawił się jako Jezus Chrystus – Bóg Wcielony. Jeśli zanegujemy fakt wcielenia, jeśli zanegujemy prawdę, że Jezus Chrystus jest Wcielonym Synem Bożym, samo-objawieniem się Boga, to cała nasza wiara legnie w gruzach, bo musimy wtedy zanegować również i to, że jest On Mesjaszem, Zbawicielem, Odkupicielem, Wyzwolicielem. A wtedy nie ma zbawienia, nie ma życia wiecznego, nie ma Bożego Miłosierdzia, a wszystko jest tylko złudzeniem i nieporozumieniem. Dlatego właśnie chrześcijanie od początku tak bardzo bronili prawdy o samo-objawieniu się Boga przez Wcielenie. I dlatego też do dzisiaj prawda ta jest najbardziej zwalczaną prawdą teologiczną, zwalczaną przez niedowiarków i ateuszy. Szatan próbuje nam ustawicznie wmawiać, że Jezus nie jest Wcielonym Synem Bożym a jedynie niezwykłym (ale tylko) człowiekiem, mądrym guru, nauczycielem, wędrownym kaznodzieją. Jeśli Jezus nie jest ostatecznym Słowem Bożym wypowiedzianym do człowieka, jeśli nie jest Światłością Świata, to wtedy nadal żyjemy w ciemności i ciemności nas ogarniają, nadal żyjemy w ciemności grzechu, bo nie ma Odkupiciela, nie ma Tego, Który nas -przez "oświecenie"- z owej ciemności wyprowadzi.

Jest jednak jeszcze jeden ważny element owej Bożej pedagogiki oświecenia. A mianowicie; aby to oświecenie rzeczywiście się dokonało musi ono zostać rozpoznane i przyjęte przez tych, do których zostało skierowane. Mędrzy ze Wschodu z dzisiejszej Ewangelii szukają światła, szukają nowonarodzonego Syna Bożego, oni Go rozpoznają i przyjmują, składając Mu hołd. Ale nie wszyscy idą za

przykładem mędrców. Jak w dalszej części prologu pisze św. Jan: *"Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. (ŚWIATŁO) przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli."* (J 1:9-11) I dlatego nadal tak wielu ludzi żyje w ciemności i beznadziei. W rozmowie z Nikodemem Jezus stwierdza również ze smutkiem: *"... światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki"* (J 3:19). Jest to niestety prawda nadal aktualna dla wielu tych, którzy odrzucili i nadal odrzucają światło, także w naszych czasach. Jest to prawda o tych, którzy bardziej umiłowali ciemność, bo złe są ich uczynki. I dlatego boją się oni Światła, boją się Wcielonego Syna Bożego i prawdy tej przyjąć nie chcą.

Warto więc w dzisiejszą uroczystość Objawienia Pańskiego zadać sobie to bardzo ważne pytanie:

Czy zgodnie z wyrażeniem św. Pawła *"jesteśmy synami światłości i synami dnia"*, czy nie jesteśmy raczej *"synami nocy i ciemności?"* (1 Tes 5:5). Czy światło Jezusa Chrystusa oświeca ciemności mojego życia? Czy je przemienia i rozświecila?

Dopóki bowiem żyję w grzechu, dopóki odrzucam prawdę o wcieleniu Syna Bożego, dopóki nie poddam się oświecającemu i oczyszczającemu działaniu światła, nie żyję w światłości i nadal ogarnia mnie ciemność.

Papież Benedykt XVI skrytykował „chłodne akademickie podejście” do Pisma Świętego, które prowadzi do „wiwisekcji tajemnicy” przy „ignorowaniu wymiaru nadprzyrodzonego”. „Tacy byli uczeni, których napotkali Mędrcy ze wschodu podążający do Betlejem: wiedzieli, gdzie narodziło się Dziecię, ale wiadomość ta nie dotknęła ich życia. Mogli udzielić informacji, ale nie przyczyniła się ona do formacji ich własnego życia” - zauważył Benedykt XVI.